

PSZCZELARZ

ORGAN ŚLĄSKIEJ
HODOWLI PSZCZÓŁ

ŚLĄSKI

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

Adres redakcji i Administracji:

KATOWICE, ul. Wincentego Pola 22

Konto P. K. O. nr. 302-147

Warunki prenumeraty:

Rocznie	zł. 7.20
Półrocznie	„ 3.60
Kwartalnie	„ 1.80

Można zaprenumerować na każdym urzędzie pocztowym całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Cena ogłoszeń:

1 strona	zł. 80.—
1/2 „	„ 40.—
1/4 „	„ 20.—
1/8 „	„ 12.—
1/16 „	„ 6.—

Organizacjom ogrodniczym, pszczelarskim udziela się rabatu po porozumieniu z Redakcją.

Ogłoszenia przed tekstem i w tekście o 30% drożej.

Cena przedażna numeru pojedynczego 80 gr.

Każdy hodowca i miłośnik drobiu, gołębi królików, psów, oraz ptactwa śpiewającego winien zaprenumerować niezwłocznie bardzo poczytne czasopismo ilustrowane

„POLSKI DRÓB“

organ centralnego komitetu do spraw hodowli drobiu w Polsce. Wychodzi dwa razy miesięcznie. Prenumerata wynosi 12 złotych.

Adres Redakcji: WARSZAWA, ul. Kopernika Nr. 30. Tel. 201-38

Treść numeru:

1. Od Redakcji.
2. Ks. dr. Jan Dzierżon twórca pszczelnictwa nowoczesnego
(*Leopold Pawłowski Rudnik u. San.*)
3. Komunikaty. (1 z Pszczelnictwa Polskiego nr. 1 1927 r.)
(2 Śląska Izba Rolnicza.)
4. Drogi rozwoju pszczelnictwa w Polsce.
(*Stanisław Czyszowski instruktor pszczeln. na Tarn.*)
5. Które były powody do upadku pasiek na Śląsku,
(*A. H. Seweryn.*)
6. Kącik dla początkujących (Styczeń Luty.)
7. Miód, jako lekarstwo które daje siłę.
8. Z obcych czasopism.
9. Pytania i odpowiedzi.
10. Kalendarzyk „Pszczelarza Śląskiego.“ (Luty.)

PSZCZELNICTWO POLSKIE

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

Organ naczelnego Związku Tow.
Pszczelniczych Rzplł. Polski po-
święcony postępowej hodowli
pszczół i podniesienie produkcji
pasiecznej w Polsce
Wychodzi w WARSZAWIE pod
redakcją Stanisław. Brzóska
Prenumerata wynosi 10zł. rocznie
Numery okazowe wysyła się
bezpłatnie

Adres Redakcji i Administ racji
ul. Miodowa 14

PSZCZELARZ ŚLĄSKI



Oświata

i Praca narody wzbogaca!

ORGAN ŚLĄSKIEJ HODOWLI PSZCZÓŁ

Ilustrowany Miesięcznik poświęcony postępowej hodowli pszczół
i podniesienie produkcji pasiecznej na Kresach Zachodnich

Daj Boże Szczęśliwego Nowego Roku!

OD REDAKCJI:

Biblioteka Jagiellońska



1002787292

Niniejszy numer „Pszczelarza Śląskiego“ poświęcony pamięci największego geniusza pszczelarskiego wszystkich wieków ks. dr. J. Dzierżonie, jako jednemu Górnoślazakowi, który w tej dziedzinie dostąpił światowej sławy i był powszechnie na Śląsku znany jako „Księcia Pszczół“.

Cześć jego pamięci!

REDAKCJA.



Ks. dr. Jan Dzierżon twórca pszczelnictwa nowoczesnego.

Doniosłe ulepszenia w ulach. — Praca naukowa. — Zasługi rodaka.

Ks. dr. *Jan Dzierżon* był ojcem i nestorem *pszczelnictwa postępowego*, dzięki któremu pszczelnictwo w ubiegłym wieku weszło na nowe, właściwe tory.

Przedewszystkiem my Polacy, powinniśmy uczcić imię Dzierżona, bo działalność jego wyszła z naszej prastarej dzielnicy Piastów, *Śląska Górnyego*.

Dzierżon urodził się w *Łowkowicach* dnia 16. stycznia 1811 r. jako syn zamożnych włościan *polskich*. Aczkolwiek wioska *Łowkowice* znajduje się na *niemieckim Górnym Śląsku*, to mimo przeszło stuletniej germanizacji wszyscy mieszkańcy wsi do dnia dzisiejszego używają w potocznej mowie *języka polskiego*.

Dzierżon po ukończeniu gimnazjum i teologii został kapelanem w roku 1834 w *Szałkowicach*, a później proboszczem w *Karłowicach nad Brzegiem*.

Od najwcześniejszej młodości ulubionem jego zajęciem było *pszczelnictwo*, którem już jego ojciec się zajmował.

Jako pszczelarz, osiedliwszy się na stałe w *Karłowicach*, najpierw założył pasiekę w starodawnych *kłodach*, później zaprowadził *skrzynki magazynowe*. Ponieważ w *kłodach* i *skrzynkach* budowa plastrów była *nieruchoma* i niewygodna dla bartników, przeto zaprowadził *snozy* czyli *listewki ruchome*, a nalepiając na nich woszczyznę, zmuszał tem samem pszczoły do regularnego ciągnięcia plastrów pod listewkami. Potem wpadł na pomysł utworzenia *dwoch zatworów* w ulu, aby tembardziej uprzystępnąć robotę pa-

siecznikowi i wprowadził wreszcie przy końcu swego życia zamiast *snozek całe ramki*.

Mając ule tak ulepszone, przeszedł z ula pojedynczego do uli *bliźniaczych*, które znów układał *jedne nad drugimi*, tworząc *piętra* pod jednym daszkiem (*Zwillingsstock*), t. zw. ulniki. Już w roku 1843 posiadał kilka pasiek w różnych miejscowościach, jak w *Karłowicach*, *Bankowicach*, *Raskowicach* i *Karlsburgu*, a ponieważ miał *największą ilość pni pszczoł* w Niemczech, przekraczając ilość dni w roku, przeto Niemcy nazwali go zupełnie słusznie „*Bienen Herzog von Karlsmarkt*“.

W roku 1853 po raz pierwszy spróbował ks. Dzierżon *żółtego koloru pszczoły włoskie* z pod *Wenecji*, które przez dłuższy okres swego życia uważał za najpracowitsze, a utrzymując je w czystej rasie, rozsyłał *po całym świecie*. Dość dużo matek włoskich przysyłał także do Polski, o czem świadczą jego listy. Z końcem jednak życia doszedł do przekonania, że *najlepszą, najpracowitszą i najodporniejszą* jest pszczoła *krajowa*.

Oprócz niezliczonej ilości *artykułów*, które pisał do czasopism *niemieckich*, z których niejedno sam *redagował*, a nawet *założył*, wydał także wiele *dzieł naukowych*, dotyczących gospodarki pszczelniczej oraz samych pszczoł. Ostatniem i najważniejszym jego dziełem jest „*Der Zwillingsstock die zweckmessigste Bienenwohnung*“ z r. 1890, które napisał na podstawie siedmiesięcioletniej swojej praktyki.

Największą jednak naukową zasługą ks. Jana Dzierżona jest odkrycie

t. zw. *dziewiczorodczości u pszczół*, to znaczy, że pszczoła bez zapłodnienia zdolną jest do składania jaj, z których rodzą się trutnie; że jajeczka na trutnie są niezapłodnione, że matka, jeśli nie jest zapłodniona składa jajeczka, ale tylko na osobniki bezpłciowe, oraz że matka zapłodniona sama oznacza przez składanie odpowiednich jajeczek, które dowolnie zapładnia, rodzaj pszczół, t. j. czy ma być matka, robotnica, wreszcie truteń.

się, aby jego *dziela* były wydawane również w języku *polskim*. Tym sposobem chodzi tu o *wykazanie i udowodnienie jego polskości*, a to z tego powodu, iż Niemcy po jego śmierci ogłosili go za *Niemca*.

Za wielką działalność i w uznaniu zasług jakie położył na polu pszczelnictwa, został ks. dr. Dzierżon mianowany *honorowym doktorem uniwersytetu w Monachjum i członkiem Akademji nauk przyrodniczych*. Jego pierś



Ks. Dzierżon w towarzystwie swych przyjaciół.

Dziela i artykuły pisał ks. dr. Dzierżon po *niemiecku*, lecz nie ze względów, aby nie przyznawać się do polskiej narodowości, ale dlatego, że przenień mógł trafić do pszczelarzy nie tylko niemieckich, ale i do innych narodowości, a przez cały czas jednak swego duszpasterstwa wygłaszał kazania do ludu w języku *polskim*, gdyż mieszkał wśród polskiej ludności, jako też ze swoją rodziną rozmawiał jedynie po polsku. Pisał także *listy po polsku* do pasieczników Polaków i starał

przyozdobiły wysokimi *orderami* szereg państw, a to: austriackie, niemieckie, szwedzkie, włoskie, a nawet i rosyjskie.

Znakomity ten pszczelarz zmarł w dniu 26. października 1906 roku w 96. roku życia w *Ławkowicach*, zostawiwszy wiele cennych *dziel, prac* swoich, *listów* najznakomitszych pszczelarzy całego świata, dalej *fotografje*, oraz pamiątek w postaci *medali wystawowych i honorowych dyplomów*, które to rzeczy nabyłem

w 1927 od spadkobierców ks. Dzierżona i przewiozłem do Polski. Po raz pierwszy wystawiono je podczas Zjazdu pszczelniczego w październiku ub. r.

w Rudniku n. Sanem, stwarzając muzeum pszczelnicze.

Leopold Pawłowski (Rudnik n. S.).

Komunikaty.

Naczelny Związek Towarzystw Pszczelniczych Rzeczypospolitej Polskiej podaje do wiadomości wszystkich pszczelarzy, że Wydział Higjeny Zwierząt Państwowego Instytutu Rolniczego w Bydgoszczy przeprowadza bezpłatnie badania chorób pszczelich. Każdy, wysyłający próbki chorych pszczół lub zarażonego czerwiu, obowiązany jest zastosować się ściśle do instrukcji, którą niżej podajemy. Instrukcje wysłaliśmy także do wszystkich starostw i towarzystw pszczelniczych, wszelkie więc wyjaśnienia w tej sprawie można w powyższych instytucjach otrzymać.

Każdy pszczelarz dla dobra swojej pasieki powinien korzystać z bezpłatnej pomocy i zapobiegać rozszerzaniu się chorób pszczelich.

INSTRUKCJA

obowiązująca pszczelarzy, wysyłających do Wydziału Higjeny Zwierząt Państwowego Nauk. Instytutu Rolniczego w Bydgoszczy próbki woszczyny z czerwiem lub pszczoły chore celem określenia chorób.

§ 1. Wypełnia się dokładnie dwa egzemplarze dołączonego wzoru i wysyła razem z próbką.

§ 2. Dołącza się dwa znaczki pocztowe po 25 groszy na odpowiedzi.

§ 3. Próbkę nadsyłaną do badania winny być tak opakowane, aby materiał przesyłany był ochroniony w czasie transportu od uszkodzenia i zanie-

czyszczenia przygodnymi bakterjami z zewnątrz. Stosownie do rodzaju próbek należy pomieścić je:

a) W naczynkach szklanych (słódkach grubościennych, próbowkach i t. p.), czystych, o ile możliwości wyjałowionych w parze lub wygotowanych w wodzie, a następnie szczelnie zamkniętych szlifowaną zatyczką lub szczelnym korkiem, również wygotowanym w wodzie. Naczynka z materiałem należy opakować sprężystą miękką wyściółką i pomieścić je w skrzynce drewnianej. Ten sposób wysyłki nadaje się szczególnie do przesyłania okazów chorych i obumarłych pszczół dorosłych.

b) Przy przesyłce mniejszych i większych części plastrów z chorobowo zmienionem czerwiem, należy je opakować w nieprzemakalny czysty papier, najlepiej pergaminowy, uprzednio wyjałowiony. W tym celu należy większy płat takiego papieru wyjałowić w parze lub zanurzyć do wrzącej wody przez kilka minut, a następnie osuszyć. Papierem tym należy owinać szczelnie kilkakrotnie przeznaczoną do wysyłki częśći plastra, zaginając otwarte końce i owijając zawiniątko sznurkiem. Tak opakowaną próbkę pomieszcza się w skrzynce drewnianej, wyścielonej sprężystym miękkim materiałem, np. czystą watą lub czystą wełną drzewną. Przesyłki należy kierować do Wydziału Higjeny Zwierząt Państw. Nauk. Instytutu Rolniczego w Bydgoszczy.

§ 4. Wielkość próbek zależy od rodzaju choroby i ilości chorych okazów. Przy schorzeniu dorosłych pszczół (np. majówka, nosema, choroby wight, zaperzenie i t. p.), należy przysyłać po kilkanaście okazów. Owady pochodzące z różnych pni należy przysyłać w oddzielnych naczynkach po kilka lub kilkanaście sztuk. Przy chorobach czerwiu (np. zgnilcach, pleśniawkach i t. p.) należy przysyłać części plastrów tej wielkości, aby zawierały przynajmniej po kilkanaście okazów chorobowo zmienionych.

Wiek czerwiu najlepiej nadającego się do badania winien odpowiadać okresowi przeobrażenia się w poczwarkę, mianowicie przy zgnilcu europejskim w 4 dni po wylęgnięciu z jajka, przy zgnilcu amerykańskim po oprze-

dzie (po 6 dniach po wylęgnięciu). Przy zgnilcu amerykańskim nadaje się zresztą do badania także czerw obumarły w okresie papkowatego i śluzowatego rozkładu. Przy schorzeniach pleśniakowych czerwiu wybiera się okazy dotknięte w sposób widoczny chorobą. Czerw należy przysyłać nie naruszony, zawarty w całości w plastrze.

Stadium choroby najodpowiedniejsze do badania stanowi zazwyczaj pierwszy okres rozwoju choroby, w późniejszych bowiem stadiach następuje częstokroć zakażenie wtórne obumarłych owadów nieswoistymi, przygodnymi drobnoustrojami, utrudniającymi w wysokim stopniu badania bakterjologiczne.

Naczelny Związek Tow. Pszczel. R. P.

Do Wydziału Higjeny

Państwowego Naukowego Instytutu Rolniczego w Bydgoszczy.

Proszę o zbadanie choroby pszczelnej:

Imię i nazwisko właściciela pasieki
 Województwo Powiat
 Wieś Gmina
 Urząd pocztowy Stacja kolejowa
 Odległość od stacji kolejowej kilometrów
 Ilość posiadanych pni: rozbieralnych, nierozbieralnych.
 Ilość zarażonych pni: rozbieralnych, nierozbieralnych.
 Na ilu ramkach w każdym pojedynczym pniu występuje choroba

Śląska Izba Rolnicza przypomina wszystkim właścicielom sadów, ogrodów, zadrzewień i pól ustawowy obowiązek czyszczenia drzew i krzaków, bielienia pni i konarów mlekiem wapiennym, zwalczania mszycy wełnistej

i wszystkich innych szkodników, oraz zastosowania środków przeciwdziałających.

Dla województwa śląskiego obowiązują w cieszyńskiej części: 1. Ustawa z dnia 30. IV. 1870 r.; 2. Ustawa

z dnia 2. VII. 1909 r.; 3. Rozporządzenie Śląskiego Rządu Krajowego z dnia 21. II. 1892 r. i Ustawa lasowa z dnia 3. XII. 1852 r. — Dla górnośląskiej części województwa jest miarodajne: 1. Rozporządzenie policyjne z dnia 15. VII. 1890 r.; 2. Rozporządzenie policyjne z dnia 23. VII. 1924 roku; 3. Ustawa z dnia 22. II. 1888 r. w brzmieniu ustawy z dnia 30. V. 1908 r. 4. Ustawa o administracji policyjnej z dnia 3. III. 1850 r.; 5. Ustawa policyjna o polach i lasach z dnia 1. IV. 1886 r. i 6. Ustawa o ogólnej administracji krajowej z dnia 30. VII. 1883 r. — Opieszali podlegają w myśl odpowiednich ustaw surowym karom. Zaniedbane zwalczanie szkodników mogą władze oprócz tego na koszt opieszających przymusowo zarządzić.

Wzywając wszystkich właścicieli, użytkowników, dzierżawców i zarządców sadów, ogrodów, parków, drzew przydrożnych, zagajen, lasów i pól do bezzwłocznego niszczenia porostów, mchów, jajek poczwerek, gąsienic, mszyc oraz wszelkich innych szkodników sadownictwa, ogrodnictwa, rolnictwa i leśnictwa, kładzie Śląska Izba Rolnicza szczególnie nacisk na bezzwzględne zwalczanie mszycy wełnistej, grożącej zupełnie zniszczeniem jałbłoni na Śląsku.

Zgłoszenia o pojawieniu się szkodników i chorób wszelkiego rodzaju należy nadsyłać do Śląskiej Stacji Ochrony Roślin w Cieszynie, jako urzędu kompetentnego i miejscowych władz policyjnych.

(„*Rolnik Śląski*“).

Drogi rozwoju pszczelnictwa w Polsce.

Do pracy od dzisiaj wzywam Was, Bracia!
Do szczęścia drogę ściele tylko Praca,
Dobrobyt jest tylko pracą tworzony,
Pracą zdobyli ludzie miljony.
Nie traćmy więc chwili, czas leci,
Bacmy, by wielki zegar stuleci
Nie wskazał kiedyś, że czas już miniony.
Bacmy, by przyszłych pokoleń legjony
Nad naszą mogiłą w niemej boleści
Nie rzekły: „Ich prochy nie warte cześć“.

Rzut oka na stosunki dawniejsze i dzisiejsze.

Chcąc obrać drogi, musimy rozpatrzeć teren, przez który mamy kroczyć. „Za dawnych czasów w Polskiej krainie mleko z miodem płynie“ — mówiono o naszym kraju. Pokryty bujną roślinnością rozległych łąk i nieprzebytych puszczy, krajobraz naszej ziemi należy już do przeszłości. Zniknął naród, zamieszkujący dawniej te ziemie, o którym się wyrażają dawniejsi kronikarze, że był o włosach, jak

len białych, bardzo cichy, łagodny, gościnnie, na inne narody nie napadający, a swej ziemi broniący, jak swej matki, pracowity, jak pszczoła, których bardzo wiele chowają. Nikt dzisiaj nie zostawi stołu, nakrytego obrusem, a na nim chleba i miodu i chaty nie zostawi otwartej, aby podróżny, gdy się trafi, mógł się posilić, czem chata bogata. Ze świecą w biały dzień szukać trzeba piwnicy u gospodarza włościanina, zapelnionej beczkami miodu przasnego i pitnego. Ojczyzna nasza, mająca powszechną dawniej sławę, że w niej „ziemia urodzajna, bory miodopłynne i pełna wszelakiego zwierza, rzeki rybne“, dziś zmieniła się nie do poznania.

Dawniejsi Słowianie Lechici kształtowali swój charakter, obcując stale z przyrodą, która nie może być złym wzorem. Dziś człowiek, wchodząc do boru tej świątyni przyrody, czyż zaciekawia się, co mu opowiadają wierz-

chołki drzew swym smętym poszumem gałęzi i listowia, czasem dziwnie harmonijnym, cicho szemrzącym, jakby w obawie zakłócenia powagi ciszy, zalegającej puszcę lub co za skargi wypowiadają te same drzewa, gdy poszum delikatny, muskający ich listowie, śpiewający niby kołysankę do snu swym listkom, nagle zmieni się w potężny, grzmiący, niby trąby jerychońskie, wichier i z hukiem i trzaskiem łamie ich konary i obrywa listowie, rzucając je w przestworza, jakby dla wykazania swej wszechwładnej potęgi. Czy słyszy przepiękny śpiew małych gardziółków ptasich, z dziecinną radością cieszących się z życia, czy widzi cudny koloryt zieleni łąk, strojnych w mieniące się barwy kwiatów i siadających nań motyli?

Nie! Tego dzisiejszy człowiek nie widzi. Jest rozpolitykowany, owładnięty żądzą łatwych zarobków, lenistwem, usposobiony dziwnie złowrogo do swoich bliźnich, którzy tak samo mają prawo do życia, choćby szli do niego z pochodnią oświaty, ze szczerą chęcią oświetlenia ponurych ciemności, zalegających jego umysł. Dziwnie anormalne, nie podobne do dawnych, nastąpiły czasy „kultury“.

Dzisiejszy człowiek lubuje się w martwych przedmiotach, w fałszywych, bez głębszego zabarwienia błyskotkach, w wrzaskliwych odgłosach różnych jazzbandów, we wszystkich, silnie drapiących błony śluzowe, trujących przyprawach i rozrywkach. Pustosząc, obdzierając swą karmicielkę ziemię ze szat, będąc jeszcze małym, wybierając gniazda bezbronny ptaszynom lub łamiąc przydrożne drzewka, a będąc starszym, ścinając duże, nie zdaje sobie sprawy, że targa się na najświętsze rzeczy, że, siejąc śmierć, zniszczenie, przedewszystkiem sobie, a później pokoleniom wyrządza niepowetowaną krzywdę, obdziera ziemię i swych bliźnich z największego skar-

bu, jaki przyroda dała człowiekowi — z Piękną.

Zamiast pracować, tworzyć, spędza czas, mijający bezpowrotnie, na bezużytecznym przesiadywaniu w dusznych, zakopconych lokalach lub za piecem i narzeka, wciąż narzeka: na złe warunki klimatyczne, na duże podatki, na trudny zbyt i tak małych zbiorów, na ciężkie czasy, lubo, do stworzenia lepszych, których najmniej się oczekują.

Jasnym promykiem w tych ciemnościach nastania lepszych czasów są ludzie, którzy, widząc co się dzieje, zakasawszy rękawy, z zaparciem się siebie wzięli się do naprawy stosunków, mając za całą nagrodę dopięcie celu. Rezultaty ich prac już dzisiaj można widzieć. W miejsce brudnych, zadytmionych chat z nieodstępnie otaczającymi ich gnojowiskami, bez drzew, powstają pięknie zbudowane, czysto utrzymywane obejścia, otoczone bujnie rosnącymi drzewami owocowymi, z ustawionymi tam ulami, rozbrzmiewającymi odgłosem zamieszkałych tam pszczół.

Dużo jednak upłynie wody i dużo czasu przejdzie, zanim stworzymy kulturę, wykorzenimy zgubne nałogi, zachęcimy ludzi do pracy nad sobą, wyrobimy w nich zamiłowanie do schludności, nauczymy ich wyczuwać, co brudne, a co piękne.

Jak są ludzie, którzy „przed Narodem niosą oświaty kaganiec“, tak są i tacy, co, zamiast świecić, zaciemniają, miast zgody, jedności, twórczej pracy, niosą zamęt, niezgodę, czcze słowa, ofiarnym, szlachetnym jednostkom rzucają kamienie pod nogi i w swem dziwnem zaślepieniu mniemają, że, tak postępując, również budują.

Człowiek idealista, natchniony gorącym pragnieniem twórczej pracy dla społeczeństwa, o poglądach szlachetnych, odrzuci precz ze swego postępowania burzycielską, podstępą działal-

ność, obcem mu będzie oczernianie, gdzie się da i jak się da, ludzi oddanych podobnej, jak i on, pracy.

Kto wiatr sieje, burzę zbiera, kto sieje ład, zgodę i pracę, to samo będzie zbierał. Mamy wielu ludzi, pracujących niby to dla dobra społeczeństwa, lecz można śmiało powiedzieć, że wielu zdaje się tak tylko, gdyż są zarozumiali. Utrzymują się na przewodnich stanowiskach, bo im z tem wygodnie, niebaczni na to, że swą osobą wówczas zastrzążyliby się społeczeństwu, gdyby usunęli się zupełnie od tej pracy, że zajmują miejsce, na którym człowiek szlachetny i naprawdę twórczy mógłby cudów dokonać, jeśli nie dużo lepszych rezultatów.

Zjeść ciastka z herbatą, pogawędzić ze znajomymi o interesach, niby społecznych, a rzeczywiście mających związek z osobistymi sprawami lub omówieniem drobnostek, wypełnić prace, nieodzownie potrzebne do utrzymania się na stanowisku i zamydlenia oczu społeczeństwu, to jeszcze, panowie, za mało, aby z czystym sumieniem powiedzieć sobie, że uczyniłem wszystko, co na zajmowanym przezemnie stanowisku należało uczynić.

Środki do osiągnięcia rozwoju pszczelnictwa u nas.

Na naczelne miejsce ze środków, któremi mamy osiągnąć rozwój pszczelnictwa w naszym kraju, wysuwam pracę twórczą, spełnianą z zamiłowaniem szlachetnych jednostek, którym przypadnie rola szerzenia oświaty, oraz współpracę całego społeczeństwa. Dzisiaj mało mamy ludzi, którzyby pracowali z myślą przewodnią, że, co zdziałają, nie zginie, jeśli sami cieszyć się tem długi czas nie będą mogli, to zostawiają owoce swej pracy dla przyszłych pokoleń, lecz tych, co posiadamy, szanujemy, a starajmy się, aby przybywało ich coraz więcej.

W związku z powyższem należałoby założyć zakład naukowy, któryby co rok wypuszczał w świat zastępy młodych, pełnych energii i szlachetnych zapałów — ludzi, aby krzewili oświatę pszczelarską i inną wśród rzesz maluczkich.

Ogólne wykształcenie jest niezbędną, gdyż trudno osiągnąć rozwój pszczelnictwa bez wykazania ludności potrzeby rozwoju sadownictwa, zgubnych skutków pijaństwa, potrzeby usilnej pracy i potępienia egoizmu i walk klasowych. Aby pozyskać współpracę całego społeczeństwa, musimy wyrobić w nim silne przekonanie, o konieczności tej współpracy, uświadomić o wartości miodu — jako lekarstwa, pokarmu i produktu wywozowego, tak też i wosku, o roli pszczół przy zapyłaniu roślin, o umoralniającym wpływie na człowieka. Na prawo i na lewo, gdzie się tylko da, należy rozprzestrzeniać wiadomości o naszej pszczołce i o konieczności przysparzania dla niej pokarmu przez sadzenie drzew i roślin dla niej pożytecznych.

Mała pszczołka, zawsze chętna do niezmordowanej pracy od świtu do zmroku, gotowa do najwyższych poświęceń, jeśli chodzi o los jej najbliższych, wzór doskonałej organizacji, ładu, czystości, posłuszeństwa, i wdzięczności dla swej matki, jakby w pełnym zrozumieniu, że tej jedynej w pniu twórczyni życia — za spełniany z zupełnym zaparciem się swojego ja, pokutną, jakby klasztorną pracę — należy się pełne uznanie, może stać się gwiazdą przewodnią dla wielu zbłąkanych, nauczy młode pokolenia uszanowania dla rodziców, wskaże, jak miłować rodzinne gniazdo. Chcąc zrealizować powyższy postulat, należy opracować bardzo przystępnie, lecz pięknie, zajmujące napisane małe książeczki, obrazujące życie pszczół, uwypuklając to, co znajdujemy u pszczół najlepszego i przedstawiając w najlepszym świetle.

Dalej krótkie przypowiadki, najlepiej rozmowy zwierząt lub przygody dzieci na tle obcowania z pszczołami, przeznaczone dla dzieci, aby już od małych lat wyrabiać w człowieku zamiłowanie do pszczół. Oprócz powyższych koniecznym jest, aby znalazł się drugi Meeterling, któryby opracował dziełko dla młodzieży.

Kuratorja szkolne powinny polecać takie książeczki obowiązkowo do czytania dzieciom i młodzieży; zresztą, jeśli książka jest przystępnie, zrozumiałym językiem, a pomimo to pięknie, obrazowo napisana, to sama się będzie polecać. W każdej z nich należałoby nadmienić, że, jeśli czytelnik powyższych książeczek czuje cokolwiek sympatji dla naszej pszczołki, to niech posadzi dla niej drzewko miodowe, choćby jedno.

Oprócz tego, co podałem, należy zabiegać, aby w szkołach było więcej, niż dotychczas, powiedziane o życiu pszczół, a tak samo, aby przynajmniej prace i obyczaje pszczół każdy uczeń w szkole znał dobrze. Nie zaszkodziłoby również, aby w podręcznikach higieny, używanych do nauki w szkołach, był podany skład i wartość miodu — jako pokarmu. Powinna być również wprowadzona nauka o przyrodzie pszczół w seminarjach nauczycielskich. Wogóle dążyć trzeba do tego, aby, podobnie jak w Japonji, nauczycielstwo znało dobrze przyrodę naszą i, prowadząc działalność szkolną na wycieczki, umiało jej zwrócić uwagę na piękne i ciekawe zjawiska w naturze.

Zajmijmy się teraz drugim, ważnym warunkiem rozwoju pszczelnictwa, florą miododajną.

Kraj nasz ubożeje coraz więcej pod tym względem: tak osławione z dobrych pożytków Podole ma już zaledwie 3—4 dni pożytku na rok, a choć miód się wtedy leje, jest go stanowczo za mało na tak bogate ziemie. Jeśli

przy kilkudniowym pożytku można osiągnąć z ula po 20 kg. miodu i to nawet ze słowiańskiego, to przy kilku-tygodniowym mógłby się miodek łać strugami, tak, że jak mówi Marcinów: „nie trudno, aby się potop zrobił“. Więc pytam Panów pszczelarzy, czy nie byłoby lepiej, zamiast 20 kg. wodnistego soku, brać z puia po 50 i 60 kg. gęstego, dobrze dojrzałego miodu?... .

Czy tak trudno zmienić warunki, w których się gospodaruje, przy dobrych chęciach? Wszak chcieć, to móc. Patrzenie! Nasza skarbnica słodkiego nektaru, hreczka podolska, wypierana przez lepiej plonującą i popłacającą zboża, niknie z roku na rok z pól gospodarzy, a dla pszczół zostaje jeno licha gorczyca i orzeszek po miedzach, a później i tego nie zobaczymy.

Cięte niemiłosiernie drzewa kładą się pokotem; z głuchym jękiem padając na ziemię, dają jakby ostatnią przestrożę ku naszemu opamiętaniu.

Pustoszeją lasy, gdzieniegdzie pozostałe przy obejściach drzewa, obłamane przez burze i złych ludzi, odrapane z kory, wyciągają pozostałe konary ku niebu — niby ramiona w niemej skardze na ciężką dolę swą na ziemi. Giną chwasty miododajne po polach, rowów nikt nie zasiewa, łąki rzadko gdzie można spotkać z pożytkiem dla pszczół, a my, założywszy w tył ręce, precz powtarzamy: „Jakoś to będzie“. Ha, ha, ha — jakoś to będzie, my na pracę nie mamy czasu. Czekałmy więc, może otworzą się któregoś dnia kamienne zapory nad grobami i szeregi naszych praojców powstaną z nich, by pójść po naszej ziemi i sadzić drzewa i naprawić zło, któreśmy wyrządzili.

Nie przypatrujemy się więc, jak dotychczas biernie, smutnemu stanowi rzeczy, ale, zakasawszy rękawy, weźmy się do rozsiewania, gdzie się da, mno-

giej liczby ziół miododajnych po polach, wertepach, przydrożkach.

Niech każdy pszczelarz posadzi co roku nie jedno, ale, ile może, drzew miododajnych np. lip, akacyj, klonów. Czyż trudno wyhodować sobie przy obejściu kilkanaście drzewek z nasienia?...

Nie trudno: każdy, kto tylko chce, może to uczynić.

(C. d. n.)

Stanisław Czyszkowski

instruktor pszczelnictwa na Tarnopolskie.

Które były powody do upadku pasiek na Śląsku.

Kto z otwartymi oczami przechodzi przez nasze wioski, zdziwiająco spostrzeże liczne próżne pasieki. Rzadko spotyka się małe urządzenia, ale często napotyka się wielkie dobrze urządzone pasieki, które stoją próżne i opuszczone, — przed paru laty jeszcze, liczne zastępy pszczół zajmowały takowe. Przeważna ilość uli stoi próżna, a w niektórych mała gromadka pszczół trzyma się jeszcze, która z biegiem czasu również zniknie. — Jednym słowem, — wszędzie gdzie się spojrzy, widać próżne ule, które stanowią martwy inwentarz dla każdego ich posiadacza, albowiem spróchniałe i zgniłe, nie wydadzą już nigdy żadnej korzyści. — I tak mimowoli nasuwa nam się pytanie: — „Z jakiego to powodu, stoją dzisiaj pasieki próżne i opuszczone przez pszczoły?” Na pierwszy wzrok, mógłbym być skłonny uwierzyć, że polega to na ogólnem zmniejszeniu nektaru potrzebnego do pożywienia pszczół, jednakowoż zaznaczyć należy, że nasi dziadkowie i pradziadkowie byli w stanie utrzymywać liczniejsze pasieki, — przez co do dzisiejszego dnia utrzymało się opowiadanie o złotej przeszłości. Przypuszczenia jakoby w obecnych czasach, postępową gospodarką rolniczą ponosiła winę na zmniejszeniu się nektaru, a tem samem i pszczelnictwa, są bezpodstawne i niczem nie uzasadnione. W postępie naszego rolnictwa, uważa nieomal każdy nieświadomiony pszczelarz główną

winę i przyczynę upadłości pszczelnictwa. Ależ brak tylko zrozumienia, — dlaczego czasami pszczelarz w błędnym smutku, o utracony przez Adama raj podupadnie na duchu, — przecież jesteśmy wszyscy synami tej ziemi, — która nas zrodziła i która jest w stanie wszystkich wyżywić. — Niewątpliwie został przez rozwój rolnictwa dawno praktykowany system usunięty, jednakowoż przypomnimy sobie skutki zmniejszenia pastwisk, które były powodem spadku hodowli owiec, dalej zwalczanie tak wielkiej ilości chwastów itp. co poniekąd, odbiło się ujemnie na hodowli pszczół, ale z drugiej strony zostały otwarte pszczelarzowi inne źródła, więcej obfitujące w nektar, jak na przykład: olbrzymie rozpowszechnianie sady owocowe, obsadzano drogi miododajnymi drzewkami, zakładano parki, oraz racjonalniej uprawiano rolę przez sadzenie warzywa, ziół leczniczych i wszelkich innych roślin paszy. — Ja osobiście nigdy nie uwierzę, ażeby postępową gospodarką rolniczą była powodem upadku tak licznych pasiek na Śląsku. Mojem zdaniem, wystarczy wszędzie i w obecnych czasach na tyle nektaru, ażeby wszystkie pasieki stojące próżne i opuszczone, zając pszczołami, ponieważż na przeludnienie okolicy w pszczoły, też tak łatwo nie uwierzę. — Jeżeli stan pogody podczas jednego lata, jest pomyślny, to sto pni pszczół jednej wioski wykaże skromny dochód, w przeciwnym zaś razie, je-

CZYTAJĄCIE I ROZPOWSZECZAJĄCIE
PSZCZELARZA ŚLĄSKIEGO


.		Luty 1928 r.	Notatki		wiatr
			Barometr	Termometr	
1	Ś	Ignacego			
2	C	O. N. M. P.			
3	P	† Błażeja			
4	S	Ansgarego			
5	N	Agaty P. M.			
6	P	Doroty P. ☉			
7	W	Romualda			
8	S	Jana z M.			
9	C	Apolonji			
10	P	† Scholastyki			
11	S	Obj. NMP.			
12	N	Eulali P.			
13	P	Jan i Dobrosł. ☾			
14	W	Walentego			
15	Ś	Faustyna			
16	C	Juljanny P.			
17	P	† Patrycjusza			
18	S	Symeona.			
19	N	Konrada W,			
20	P	Leona i E.			
21	W	Maksymiana ☉			
22	Ś	K. św. Piotra.			
23	C	Piotra D.			
24	P	† Mac. Ap.			
25	S	Zygryda			
26	N	Aleks. Bisk.			
27	P	Al. i Nest.			
28	W	Leandra. ☾			
29	Ś	S. dz. Romana, op.			

Zużycie miodu przez pszczoły wynosi 1—1½ kilograma.

	Pogoda		Lot pszczół		Miodowanie	U w a g i
	przedpoł.	popoł.	przedpoł.	popoł.		
1						
2						
3						
4						
5						
6						
7						
8						
9						
10						
11						
12						
13						
14						
15						
16						
17						
18						
19						
20						
21						
22						
23						
24						
25						
26						
27						
28						
29						


Skrócenia: Pogody: sł. — słońce; de. — deszcz; brz. — burza; śn. — śnieg.

Lot pszczół oznacza: 0 — żadnego; wl. — wolny; śr. — średni; si. — silny lot.




NAJSTARSZE
CZASOPISMO
ROLNICZE

ROLNIK ŚLĄSKI



Wychodzi raz tygodniowo w Cieszynie
Urzędowy Organ Śląskiej Izby Rolniczej
Śląskiej Stacji Ochrony Roślin i Oficjalny
organ Organizacji Rolniczych na Śląsku.

REDAKTOR: INŻ. TADEUSZ,
ADAM RYSIAKIEWICZ, KATOWICE



Prenumerata wynosi 12 złotych rocznie.
Adres Redakcji: Katowice, ul. Piłsycyowa 1, III. p.
telefon Nr. 1758. (Śląska Izba Rolnicza)
Adres Administracji: Cieszyn, Cieszyńskie Towarzystwo Rolnicze, Rynek Nr. 12. Telefon Nr. 22.

żeli podczas głównego miodowania roślin przeszkadzają deszcze, to i w tym wypadku każdy pojedynczy pień pszczół zdoła się zagospodarować.

Dochody z pszczół mogą być dopiero wtenczas wielkie, o ile zdołamy każdy kwiatek wykorzystać, a tych liczymy w nieskończone miliony, — dlatego powinien pszczelarz dbać o rozpowszechnianie pszczół, których potrzeba nie sto, ale tysiące pni w jednej okolicy, ażeby wszystkie znalazły i wykorzystaly każdy kwiat, przecco i pszczelarzowi ozłocilały się dłoń. Wprawdzie nie znam na Śląsku ani jednej okolicy, gdzieby nie było możności wykorzystać miodowanie, wszędzie można pszczelnictwo zastosować, jedynie zależy na sposobie, ponieważ różnica sposobu zastosowania pszczelnictwa w jednej a drugiej okolicy, równa się jak dzień z nocą. Jeżeli obecna gospodarka rolnicza, zmieniła pewne okoliczności, to zależy już od samego pszczelarza pewnej okolicy, ażeby zastosował ten sposób, który sam uznaje za najpraktyczniejszy, ażeby mógł swą pasiekę prowadzić racjonalnie i dla korzyści. Z powyższego dojdziemy do rzeczywistego powodu upadku i spustoszenia naszych pasiek a przekonamy się, że mniemanie — jakoby postęp w rolnictwie spowodował upadek naszych licznych pasiek, jest błędne. Za kardynalną przyczynę upadku pszczelnictwa, uważam sam sposób prowadzenia pasiek a pod tym względem można praktykowany sposób rozróżnić pomiędzy pszczelarzem przypadkowym i pszczelarzem fachowym. Pod nazwą pszczelarza przypadkowego mam na myśli takiego, który pszczoły same sobie albo i przypadkowi porucza, który ani jednego pnia pszczół, jak do rójki doprowadzić, tak i od rójki wstrzymać nie jest w stanie, taksamo nie zrozumie i zrozumieć nie chce, że można rozszerzyć i ograniczyć zarodek pszczeli a co gorsze, że jak w obfitych, tak i niedostatecznych latach w przy-

tek, żadnej korzyści z swych pszczół nie osiągnie, wskutek czego rozpowszechnia nieprawdziwe wieści, przez co zniechęca łatwowiernych w pszczelnictwie, a pszczoły wystawia podczas zimy na śmierć głodową. — Jednym słowem: przypadkowy pszczelarz jest każdy ten pszczelarz, który nie wychodzi z podstawy swej umiejętności i wiedzy, lecz z przypadku i pracowitości pszczół. Po takich właśnie pszczelarzach, spotykamy w dzisiejszych czasach pasieki zmarnowane. Przypuszczam, że niemal wszyscy odziedziczyli pasieki w stanie dobrym, które przypadkiem w pierwszych latach dla swej siły umiały się na zimę w miód zagospodarować, ponieważ młody pszczelarz nie starał się aby zapoznać bliżej życia pszczół, przeto nie wiedział jak pszczoły zaopatrzyć i z powodu tego zmniejszała się liczba pszczół, a jeżeli podczas rójki rój pozostał, to następnej wiosny napewno nie dożył, gdyż niezaopatrzone na zimę — umarł z głodu.

Jeszcze i w obecnych czasach, napotyka się pszczelarzy, którzy twierdzą, że pszczoły umieją się same, bez jakiegokolwiek opieki utrzymać, a czynność pszczelarza polega tylko na wybieraniu zapasów miodu. Z powyższego widzimy, że spustoszone pasieki nie są żadnym innym dziełem, jak tylko pszczelarzy nieuświadomionych, ponieważ każda pasieka, wymaga intensywnej pracy, oraz fachowo praktycznej i teoretycznej wiedzy. Oprócz powyższych znajomości, wymaga racjonalna hodowla pszczół, odpowiedniego czasu, na którym czasami brak pszczelarzowi-rolnikowi. Jeżeli nam pszczoła do zaopatrzenia siebie z pośród innych domowych zwierząt najmniej czas odbiera, to mimo wszystkiego musi być obserwowana i pielęgnowana, a o ile pszczelarz i tych parę minut dla pszczół poświęcić nie jest w stanie — niechaj wogóle do pszczelnictwa ręki nie do- kłada, gdyż niema sensu, kilkanaście

tysięcy pracowitych pszczół prowadzić do upadku. Należy jeszcze zaznaczyć, że 1—2 pnie pszczół, nie potrzebują jeszcze tyle czasu, co 10, 20 lub 30 pni, którym to pszczelarz dłuższy czas poświęcić winien. Oprócz czasu wymaga hodowla pszczół należytej obserwacji. Mimo wszystkiego, żaden początkujący pszczelarz nie jest zadowolony z 4 lub 6 pniami pszczół, lecz myśli że prowadzenie pasieki dla korzyści jest dopiero wtenczas możliwe, o ile posiada 20 lub więcej pni pszczół, ponieważ słyszał od lepiej uświadomionych pszczelarzy, że od 2 pni pszczół można podczas jednego lata 30, 40 a nawet i 50 klg. miodu odebrać, — przeto zadaje sobie trudu i z powodu swej chciwości mnoży: 2 pnie pszczół wydały 40 klg. miodu, a 20 pni powinno wydać 400 klg. natomiast 40 pni — 800 klg. czyli 16 centnarów miodu, jeżeli za jeden cent-

nar miodu otrzyma się kwotę 180 złotych, to 16 razy 180 złotych wyda poważny kapitał, który sięga ponad dwa i pół tysiąca złotych. Ze taki sposób obliczenia dochodów z pasieki jest niezgodny z rzeczywistością wynika z tego, że początkujący pszczelarz nie uwzględnia różnych niedomagań, które zająć mogą podczas lata, a doznawszy tylko małego uchybienia, zniechęca się do dalszej pracy. Dlatego powinien z zasady każdy początkujący pszczelarz rozpoczynać od 2, najwyżej 3 pni pszczół, z których — przy dobrem zapoznaniu się z ich życiem, dojść może do obszernej pasieki, którą należy ocenić, i nigdy nie dopuścić do upadku swych pszczół.

A. H. Seweryn.

C. d. n.

Kącik dla początkujących.

Styczeń.

Gdy zima w całej pełni już rozszalała, a śniegi spadły obficie — wówczas nie powinien pszczelarz zapomnieć o pszczolach w pasiece i cześć temu wzorowemu pszczelarzowi, który należyście zaopatrzył swe pszczoły na zimę, to znaczy pozostawił jednemu pniu pszczół przynajmniej 4 pełne ramki miodu, ażeby cało i zdrowo przetrwał długi okres zimy i doczekał się wiosny. W ten sposób zaopatrzone pszczoły na zimę, siedzą spokojnie — a pszczelarz z równym spokojem oczekiwać może dalszego ich rozwoju.

Biada natomiast temu zbojeckiemu pszczelarzowi, który z powodu swej chciwości odebrał pszczołom ostatnią kroplę miodu, a tysiące najpracowitszych istot wystawił na najstraszniejszą ze śmierci tj. śmierć głodową, ponieważ kardynalną podstawą zimowli

pszczół jest miód; miodem pszczoły żyją, jedząc wytwarzają z miodu potrzebną ciepłotę wśród gniazda, a bez miodu zginąć muszą. Jeżeli w styczniu nastąpią śnieżyce a z niemi zawieje, powinien przeczorny pszczelarz dziennie podglądać miejsce zimowli pszczół i odmieść śnieg od oczków uli, ażeby w ten sposób ułatwić dopływ świeżego powietrza do wnętrza ulu a spostrzeżone niedomagania — z zastosowaniem wszelkiej ostrożności, natychmiast usunąć, unikając przytem wszelkich wstrząszeń ulami.

Następnie należy sporządzać w styczniu nowe ule i zbijać ramki. Jeżeli praktyczny pszczelarz przystąpi do budowy nowych uli, poleca się przeto ażeby naśladował największego genjusza pszczelnictwa na Śląsku, którym był ks. Dzierżon i budował ule rozbiegalne, a o ile posiada jeszcze kłody i ule snosowe, przerabiał takowe na ule

ramkowe. Naprawa przyrządów pasiecznych jest również wskazana.

W wolnych od pracy chwilach, niech sprawi sobie praktyczny pszczelarz, dobry podręcznik pszczelnicy i wyposaży się w potrzebną wiedzę, ażeby na wiosnę umiejętnie pasieką pokierować i znaleźć radę choćby w najkrytyczniejszej chwili. Ażeby tego dokonać, trzeba przede wszystkim znać pszczołę, jej życie, zwyczaje i obyczaje. Tak jak lekarz wtedy tylko może być dobrym lekarzem, jeżeli zna budowę ciała ludzkiego, jak rolnik musi znać warunki swej gleby i życie roślin, tak samo i pszczelarz musi dokładnie zaznajomić się z pszczołą, z budową jej ciała, z jej przyrodą i obyczajami. Znajdąc dokładnie pszczołę i jej życie, może dopiero wtedy tak gospodarę w pasiece prowadzić, że i pszczołom będzie dobrze i pszczelarz w lata bogate i obfite w pożytek otrzyma hojną zapłatę za pracę i trudy. Bez dokładnej znajomości życia pszczół, pszczelarz chociażby najchętniejszy i najskrupulatniejszy musi pozostać często bezradnym i drogo okupywać doświadczenia nabywane w praktyce. Pszczelarz taki chodzi w pasiece jak człowiek z zawiązanymi oczyma.

Przeciwnie zaś pszczelarz, rozumiejący przyrodę pszczoły, zabiera się do pracy w pasiece roztropnie, chociażby z początku nieśmiało, ale rychło zdobywa sobie umiejętność hodowania pszczół z pożytkiem.

Oprócz tych powyżej zapodanych spraw, niech pszczelarz nie zapomina o wytopianiu wosku, którego z wiosną dużo będzie potrzebował. Jeżeli pszczelarz posiada starą węzę, niech wybierze wszelkie ponad 3 lata stare plastry i wytopi z takowych w odpowiedni sposób wosk, który na odpowiednich do tego przyrządach na sztuczną węzę wyrobić może, a przeto w obecnych czasach dużo zaoszczędzi.

A. S.

Luty.

Dotychczasowy stan pogody zimy, był dla pszczół niepomysłny, ponieważ mogliśmy wielką różnicę w temperaturze spostrzec, tak np. z 24 stopni zimna podniosła się w bardzo krótkim czasie temperatura do 12 stopni C ciepła. Podczas tak wielkiej różnicy w temperaturze, są pszczoły bardzo wrażliwe, gdyż podniecone wyższą ciepłotą, rozlatują się ze zwartego kłębu i gromadnie śpieszą w stronę oczka, ażeby wy dostać się z ula. Jednakowoż z powodu zimy giną i czasami zapierają tak silnie oczko, że uniemożliwiają dopływ świeżego powietrza do wnętrza ula, którego następstwem cały pień zginać może. — Czasami już w drugiej połowie lutego, a najczęściej w drugiej połowie marca odbywa się pierwszy wiosenny oblot pszczół. Po długim zimowym przebywaniu w stanie beczynnym, wylatują pszczoły na pole, aby uwolnić się od nagromadzonego w kiszkiach kału i zapoznać się z miejscowością. Ten znamieny dzień wiosennego oblotu pszczół, jest dla pszczelarza dniem najważniejszym i bardzo pouczającym o stanie i dobrobycie całej gospodarki pszczelej, a dla niektórych pni decydującym o ich dalszym istnieniu. Każdy pszczelarz winien ten dzień poświęcić wyłącznie tylko pasiece, powinien być na miejscu i bacznie obserwować każdy pień i zapisać wszystkie spostrzeżenia, a nawet najmniejsze wątpliwości. Przezorny pszczelarz, jak tylko zauważy pierwsze poruszenie się pszczół do oblotu, na wszelki wypadek przygotowuje sytę choćby z 1 szklanki cukru i 1—2 szklanek wody. Przy pniach, z których pszczoły wylatują gromadnie i pośpiesznie unoszą się z wesołym dźwiękiem w powietrze, nie powinien pszczelarz zatrzymywać się przy nich, aby nie tracić czasu, zapisać tylko numer pnia „lot dobry“, gdyż jest wszystko w porządku. Natomiast całą uwagę powinniśmy skierować na pnie

słabo lub wcale nie oblatujące się, aby natychmiast przyjść takowym z pomocą a często uratować od śmierci. Pnie, które wcale nie oblatują się, należy natychmiast zbadać, stosując najpierw pukanie: i tak przyłożywszy ucho do wylotu, choćbyśmy usłyszeli lekki, równy szmer, należy zapukać w ściankę ula, a jeżeli odpowiedzą pszczoły silnym, ale krótkim szmerem, to będzie potwierdzeniem, że pszczoły są zdrowe, tylko nie śpieszą się z oblotem. Jeżeli zaś pszczoły na puknięcie wydadzą głos jakby przeciągły szelest, albo wychodzą leniwie z ula i siedzą dłuższy czas na ścianach i przedwylotowej deszczulce, a niekiedy przewracają się i padają na ziemię — to znaczy, że pień ginie z głodu i potrzebuje natychmiastowego podkarmienia. Nasamprzód otwieramy zatwór ula, wyjmujemy matę słomianą i badamy czy jest miód. Jeżeli na 2 pierwszych ramkach skrajnych miodu niema, to znaczy, że w ulu niema go wcale. Więc trzeba pszczoły ratować. Najprościej w ten sposób, że przynosi się ramkę z miodem, którą

miał pszczelarz w zapasie, wstawia do ula zaraz przy pszczołach i ul zamyka. Wszystko to nie powinno trwać dłużej nad parę minut. Gdyby ramki z miodem nie było, trzeba poddać pszczołom sytę i jaknajstaranniej gniazdo pszczoł okryć. W razie, gdyby badany pień nie wydał żadnego głosu ani na pukanie, ani na silne dmuchnięcie do wylotu, to natychmiast robieramy go — gdyż najczęściej pszczoły spadły z głodu. Jeżeli ujrzymy, że spadłe pszczoły są jeszcze świeże, to ostrożnie rozgarniamy najgrubszą warstwę spadłych pszczoł celem odszukania matki, w razie odnalezienia, bierzemy matkę z kilkoma pszczołami w dłoń i oddechem ogrzewamy je. Jeżeli po kilku chwilach zauważymy choćby słabe poruszenie pszczoł, wtenczas należy taki pień zasiatkować i przenieść do mieszkania. Dla prędszego ogrzania wnętrza ula wkłada się do niego ogrzaną cegłę, którą przykrywa się deszczulką, ażeby pszczoły nie poparzyły się.

A. S.

Miód jako lekarstwo które daje siłę.

Ludzie, zwłaszcza robotnicy nie doceniają często niezwykłego znaczenia prawdziwego miodu pszczelnego dla organizmu. Miód naturalny po spożyciu rozkłada się w niezrównanie większych ilościach niż inne środki odżywcze. Miód pszczelny jest nieoceniony i niezastąpiony jako wzmocnienie ludzkich mięśni wogóle, a serca w szczególności. Takiego właśnie pokrzepienia, które tylko miód dać może, organizm współczesnego, bardzo zapracowanego i zdenerwowanego człowieka domaga się bardziej, niż kiedykolwiek.

Naukowe badania całkowicie potwierdzają skuteczność odżywczą miodu, okazuje się bowiem, że miód jest głównym pożywieniem dla serca, że

daje mu siłę; dowodem tego może być następujące zdarzenie: Pewnemu staremu robotnikowi, o czynnościach serca zupełnie już zanikających, zalecono stosować znany środek digitalis; dawano mu ten środek pod różnemi postaciami, lecz stan chorego wcale się nie polepszał. Wobec tego spróbowano dla wzmocnienia czynności mięśnia sercowego dawać choremu prawdziwy miód. Miód bardzo choremu smakował, to też przeszedł on miodową kurację w całym tego słowa znaczeniu ze skutkiem znakomitym. — Učení zastanawiali się nad temi cudownemi własnościami miodu naturalnego i przekonali się, że jako już przetrawiony przez pszczoły, miód w organizmie ludzkim dostaje

się bezpośrednio do krwi, gdy tymczasem jego współzawodnik — cukier trzcinowy — musi przejść dość złożony proces trawienia w żołądku ludzkim, a potem dopiero może być przyswojony przez krew. — Jeszcze raz jednak należy podkreślić, że te własności posiada jedynie naturalny miód pszczel-

ny. Wszelkie naśladownictwa i miody fałszowane nie zastępują naturalnego w żadnym stopniu, bywają nawet szkodliwe dla organizmu, jeśli nie są sporządzone z czystego cukru tylko z miasy lub t. p.

A. S.

Z obcych czasopism.

O Dzierzonie.

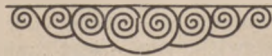
Pod takim tytułem pisze w zeszytce grudniowym wstępny swój artykuł, dr. D. Veljavek. Z treści tego ustępu wynika, że autor jest „mehr päpstlich als der Papst selbst“ — bo śmiałością sądu, co do patriarchy nowoczesnego pszczelarstwa, przewyższa nawet niemieckich autorów. Autor ten występuje z twierdzeniem, że Dzierzon był Niemcem z narodowości, wychowania, poczucia i języka macierzyńskiego. Nazwisko jego — pisze dalej — nie jest ani niemieckie ani polskie ani wogóle słowiańskie; tylko „dz“ w jego nazwisku ma być polskie. Pomysłowy ten pismak przeczy następnie nawet jego pochodzeniu słowiańskiemu — zapewne, żeby się przysłużyć niemieckiej rejencji hakatyzmem zabarwionej. Niewiadomo, co tu więcej podziwiać: bujną fantazję, czy też naiwność, dyktowaną uprzedzeniem. Wszystko to byłoby jeszcze nie najgorszym — brak tylko dowodów, o których, niestety, piszący zapomniał. Łaskawego Czytelnika w tym kierunku odsyłam do odnośnego artykułu p. Leciejewskiego i do moich uwag na ten temat w „B. P.“ z 1925 roku. Tutaj zaznaczę tylko, że wyraz „Dzierzon“ żywo przypomina imiesłów od słowa „dzierzyć“, który w staropolskim brzmieniu nie miały końcówki, kończącej się na samogłoskę, jak to spotykamy jeszcze np. w „Krzyżakach“ Sienkiewicza. Że autor cytowany lubuje się w przesadzie i paradoksach, dowód choćby w tem, że dotyczący numer „Bienenvater“, na który się powołuje, wcale nie zawiera tak rozłożystego i tak bardzo tendencyjnego rozumowania. Oto tekst niemiecki, na którym tenże się opiera: „Angesichts der Tatsache,

dass in der nichtdeutschen Fachpresse Dr. Dzierzon als Pole genannt wird, sei für alle unkundigen Berichterstatter jener Blätter festgestellt: Dr. Dzierzon war, obwohl er einen fremden Namen trug, Deutscher; er wurde als solcher erzogen (?), hat als solcher gelebt (?) und gewirkt und die deutsche Sprache war es, welche sein Denken und Forschen der Welt vermittelte“ (Bienenvater, listopad 1926). Oddawna już widać u Niemców, (zwanych się „Kulturträger“), zapędy aneksyjne co do istotnie wielkich imion w nauce, jak: Kopernik, Dzierżon — reszta jest „minderwertig“, albo, co gorsza, obrzuca się ją błotem, jak np. poza wielu innymi czyni to historyk Schlosser w swej 22 tomowej „Historji powszechnej“ (Lwów 1873), gdzie naszych narodowych bohaterów, Czarnieckiego i Poniatowskiego, traktuje w sposób uwłaczający. Barbarzyństwo nowoczesnych Niemców (zwłaszcza luterskich Prusaków) dosadnie przedstawia W. Lutosławski w swej książce: „Wojna światowa — jej odległe przyczyny i skutki, 1925“. Po paragrafach pruskich wywłaszczających, wozie Drzymały i Wrześni, tego rodzaju (jak powyższy), aneksyjne występy nie zdziwią nikogo. Znakomity filozof polski Hoene-Wroński pisał po francusku podobnie jak Dzierzon po niemiecku, a jednak Francuzi z tego tytułu, o ile wiem, nie roszczą sobie z niego pretensji.

Autor, jakby się uwziął na naszego rodaka, gdyż w sprawie partenogenezy przyznaje pierwszeństwo Słoweńcowi Janszy i tegoż prawdopodobny wpływ na Dzierżona stara się podkreślić podobnie, jak to czyni również, co do ruchomej budowy w odniesieniu do Prokopowicza i Wunder'a;

co więcej, zarzuca mu także, że nie rozumiał życia pnia jako jednej organicznej całości, którą kierują stałe prawa przyrody i że przyznawał, pszczołom czyny celowe i świadome — słowem, że uważał je za stworzenia obdarzone rozumem i wolą, a zatem za stworzenia inteligentne. Jeżeli matka do komórek trutowych składa zawsze jajka na trutnie, nie zależy to, tak twierdziły Dzierzon, od woli matki ale od zewnętrznych okoliczności — pszczoły bowiem wpraw, zanim je matka zaczerwi na robotnice, zwięzają odpowiednio wierzch komórki, tak, że matka czerwi właściwie do komórek na pszczoły robocze. Jakkolwiek autor przypisuje w tem zasługę swemu rodakowi Bugarskiemu, pozostanie je-

dnak faktem, że już S. Wagner, założyciel „American Bee Journal“ tę samą, o ile dobrze pamiętam, kwestję również podnosił. Szerokość tedy komórki wpływa na to, czy mają w niej znaleźć się jajka zapłodnione czy też nie. Podkreśla dalej autor słuszne twierdzenie Gerstung'a, przeciwne teżom Dzierzona, o inteligencji pszczoły, które zasadza się na tem, że pień pojmuje się jako organiczną, jedną całość. Kończąc swą rzecz, nawołuje Veljavec swoich ziomków, którzy od J. Tomica do Antoniollego i Sitarica trzymają się zasad dzierzonowskich, żeby szli z postępem i wyzbyli się już raz zakorzenionych, a fałszywych przesądów.



Pytania i odpowiedzi.

1. Pytanie. Trzymam pszczoły na toczku, ule mają okrągłe wyloty. Jak zabezpieczyć je przed myszami. S. Sk. Ko.

Odpowiedź. Zaopatrzyć ule w siatkę drucianą tak gęstą, by mysz nie mogła przeleść, jednak by pszczoły mogły swobodnie przechodzić.

2. Pytanie. Ustawiłem moje pnie w stebniku, wszystkie siedzą bardzo dobrze i są zupełnie spokojnie, tylko jeden w środkowym rzędzie bezustannie odzywa się, jak gdyby wył, pszczoły nawet z niego wylażą. Co to znaczy i co robić. K. La. (Łędziny)

Odpowiedź. Niepokój i wycie oznaczają brak matki w ulu, widocznie zginęła. Ul trzeba usunąć ze stebnika (można go postawić w przedsionku), gdyż denerwująco działa on na sąsiednie pszczoły.

3. Pytanie. Zmieniam miejsce stałego pobytu i chcę przenieść moją pasiekę, — kiedy najlepiej to zrobić? Posiadam 20 pni w ulach Dadant'a a przeprowadzam się o 10 kilometrów. J. Sew. K.

Odpowiedź. Najlepiej jest przenosić pasiekę na wiosnę, po pierwszym oblocie pszczół. W czasie tym pnie posiadają mało miodu i czerwiu, a tem samem ramki są lekkie i niema obawy, że będą się obrywać. Po należytem umocnieniu ramek w ulu aby się nie ruszały, przygotowuje się takowe do przewozu, ule w górnej części (suficie) zaopatruje się w siatkę drucianą dla przewiewu powietrza. — W czasie przewozu ule trzęsą się, co denerwuje pszczoły; burzą się one i podwyższają temperaturę w ulu. Pod wpływem podniesionej temperatury woszczyna mięknie i obrywa się. Oprócz tego, gdyby nie było u góry siatki, pszczoły cisnęłyby się do wylotu, zapchałyby go i w ten sposób mogłyby się podusić. Na wozie ustawia się ule w ten sposób, by ramki szły równolegle do osi wozu. Jedzie się wolno i ostrożnie. — Dla przewozu wybiera się dzień chłodniejszy. Przewozimy albo w nocy, albo wcześniej rano. Przewożenie w dzień upalny jest złe, możemy narazić się na niepowetowane szkody. Dobrze jest matki osadzić w klateczkach i z klateczkami dobrze i pewnie umiejscowić w gniazdach.

4. Pytanie. W jakiej odległości, od granicy mego sąsiada można ustawiać ule. K. M.

Odpowiedź. Ustawowych przepisów o odległości uli od granicy sąsiedzkiej niema, jednakowóż będzie pszczelarz o tyle rozsądny, że ustawi ule (już we własnym interesie) tak daleko od granice, ażeby pszczoły nie dokuczały sąsiadowi.

(Redakcja.)

„OGRODNIK“

NAJPOCZYTNIEJSZY, NAJSTARSZY, JEDYNY STOŁECZNY
DWUTYGODNIK ILUSTROWANY Z 2-MA DODATKAMI
„RÓŻA“ I „RADY GOSPODARSKIE“

Sadownictwo, Warzywnictwo, Kwiaciarstwo, Przetwórstwo
Hodowla amatorska w ogrodzie i mieszkaniu
Pszczelnictwo, Jedwabnictwo, Chmielarstwo
Rada i odpowiedź na każde pytanie.
Premjum **10 Róż** krzaczastych z pierwszorzędnego
zakładu szkółkarskiego: „Lemszczyzna - Szczekarków“

Dla opłacających zgóry pełną całoroczną prenumeratę na 1928 r.
Rocznie **28 zł**, półr. **14 zł**, kwartalnie **7 zł**, z dodatkami i przesyłką
Administracja: Warszawa, Boduena 2. P.K.O. 9930.

Najstarsze Czasopismo Pszczelarskie **Bartnik Postępowy**

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

Organ Związku Pszczelniczego i Sekcji Pszczelarskiej Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, założonej w r. 1856
przez JULJANA LUBIENIECKIEGO

Pismo redaguje LEONARD WEBER oraz Ks. W. KRANOWSKI

Wychodzi we Lwowie.

Prenumerata wynosi 10 złotych rocznie.
Numery okazowe wysyła się bezpłatnie
Adres Redakcji i Administracji ul. Kopernika 20.